Nr. 246. Kraków, dnia 27 Października, Czwartek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz.

Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Sabiny m. i Iwona. Imię słowiańskie: Witomysł.

Jutro: Szymona Judy i Tadeusza ap. Imię słowiańskie: Władybóg.

Pojutrze: Narcyza b., Teodora, Euzebii p. Imię słowiańskie: Dalemiła.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód o g. 4 m. 46. Długość dnia 10 g. 3 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś Sakramentu.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się w kaplicy wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa co godzina msza św. do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz 6, 7 i 8 rano.

Nasi najserdeczniejsi.

V.

„Nowoje Wremia“ wydrukowało korespondencyę pod tytułem: „Położenie nasze w guberniach Królestwa Polskiego“, która oskarża „księży i część szlachty“ o „grę na zamieszki“, mającą prowadzić ni mniej ni więcej jak do powstania, na wypadek spodziewanej wojny Rossyi z Niemcami. Na poparcie swych zarzutów autor korespondencyi nie przytacza faktów, twierdząc, że w podobnych wypadkach należy się kierować domyślnością dawnych mieszkańców kraju (Rossjan) i na niej polegać, nie pytając o fakta, których korespondent, nie rozporządzający „armią agentów, ani przynajmniej setkami tysięcy rubli“ znać i cytować nie może. Ma on inną metodę. „Widząc i słysząc wiele rzeczy, samych przez się drobnych i nic nieznaczących, i łącząc te maleńkie paciorki w jedną całość, bliski obserwator nie może nie przyjść do przekonania, że istnieje taka agitacja, stanowiąca mglisty obraz, lub nawet plamę, widzialną tylko dla dawnego mieszkańca, znającego tutejsze społeczeństwo. Dla was (t. j. dla mieszkańców Rossji zapewne) te drobiazgi nie mają żadnego znaczenia, i nawet pisać o nich nie można z powodów dla każdego zrozumiałych (jakich?). Lecz dla nas drobiazgi te są faktami...“ i td. I otóż za pomocą takich faktów sformułował korespondent swój akt oskarżenia.

Czyniąc ustępstwo niedojrzałej opinii publicznej, cytuje on w końcu kilka takich faktów. Księża, — powiada, — pracują nad wzmocnieniem uczuć religijnych w ludzie, nadto miewają kazania, pełne niewyraźnych napomknień o przyszłości. Rozmowy o przyszłości bywają również „na bardziej poufnych pogawędkach.“ Co do szlachty, ta odbywa „zjazdy“, nieliczne wprawdzie, żeby uwagi nie zwracać. Prócz tego, niektórzy z byłych Unitów nie stosują się do przepisów władzy, a kilku czy kilkunastu z nich jeździło nawet do Rzymu pod opieką jakichś księży z Krakowa. Wszystko to ma świadczyć o istnieniu agitacyi, datującej, jak obliczył z właściwą sobie ścisłością korespondent, od roku. Zkąd wypada, że gdyby księża tępili w parafianach uczucia religijne, gdyby szlachta nie wydalała się za próg mieszkań, gdyby kilku nieszczęśliwych Unitów nie wyjechało z kraju za granicę, i gdyby ludzie prywatni w poufnych rozmowach, a księża w kazaniach nie wspominali o przyszłości — porządek byłby zapewnionym.

Nie dziwi nas zupełna niepoczytalność korespondenta, wszelako nasuwa się tu uwaga, że nie pisano zapewne tej korespondencyi i tego artykułu bez celu. Jakim był cel, rzecz widoczna. Mgliste, nieokreślone bliżej podejrzenia bywały nieraz skutecznym środkiem poparcia systemu politycznej represyi.

PIOTR MARIAGER.

ZA SZCZĘŚLIWI.

OPOWIADANIE Z PRZESZŁOŚCI. *)

Tłumaczył Aem.

W pewien letni dzień widziano u wschodniego cypla Krety duży okręt, który prując szybko szklistą powierzchnię wody, skręcał w stronę morza egejskiego.

Powiew świeżego, wschodniego wiatru igrał z purpurową banderą statku.

Wysoko wzniesiony kadłub okrętu wskazywał, iż budowano go dla pomieszczenia dużego ładunku, niemniej wszelako ten wielki wymiar statku nie przejmował trwogą; zbliżywszy się na nieznaczną odległość, można było poznać, iż mimo swej wielkości, okręt nie był wojennym, lecz spokojnym handlowym statkiem; przekonywały o tem nawet symboliczne znaki, umieszczone na przodzie, od których statek miano swoje otrzymał. Napróżno by też upatrywać tu broni, lub zwykłych na wojennych okrętach zabezpieczeń.

Tył okrętu upiększony był wizerunkiem bogini Pallady, który wskazywał, iż właściciel statku był Ateńczykiem. Dla silniejszego spojenia bali, był cały kadłub umiejętnie skrępowany grubemi linami, obmalowanemi mięszaniną smoły i wosku. Wzdłuż ściany świecił szereg owalnych otworów dla wioseł, zaś przez otwór na rudel przeznaczony wybiegały liny kotwic, nawinięte na korbę. Na przodzie, poniżej symbolicznych znaków była wymalowana para wielkich ócz, jakby dla okazania, iż okręt, płynąc po morzu, zna drogę i cel swój.

*) Opowiadanie to sięga 386 r. przed Chr.

W najwynioślejszem miejscu statku, tam, gdzie sternik rudel dzierżył, zebrała się niewielka gromadka osób, wesoło i z ożywieniem rozmawiając. Byli to przeważne lidyjscy i fenicey kupcy, którzy korzystając z okazyi, okrętem tym powracali ku Atenom; statek bowiem odwiedziwszy ważniejsze porty Małej Azyi i w towar się zaopatrzywszy, ku Pirejskiemu kierował się portowi.

Służba okrętowa, zgromadzona na przodzie pokładu zawodziła monotonne pieśni, lub bezczynnie spoczywała w cieniu żagli, jedynie kilku młodych niewolników, krzątających się przy urządzeniu wieczerzy, zwijało się między gnuśniejącymi próżniakami.

U stóp masztu, na pokładzie, rozbity był nie wielki namiot, niski na tyle, iżby uderzenia wiatrem kołysanego żagla nie poruszyły go. Namiot był zasłonięty oponą, nie do tyla jednak szczelnie przystającą, iżby z poza niej nie widać było małego, w białem ubraniu chłopca, cztero- lub pięcioletniego, który bawił się konną jazdą; konia zastępował wytwornie wycięty i na różne kolory wymalowany pręcik. Że jednak niewiele było miejsca na taką zabawę, malec przeto dość często zaczepiał o rząd paczek i kufrów, stojących po bokach. Ile razy się zdarzyło takie zetknięcie, grożące chłopcu upadkiem, wewnątrz namiotu słychać było głos młodej kobiety.

— Kalias, baw się tam, gdzie ci matka pozwoliła.

W namiocie siedziały dwie osoby, właściciel i dowódzca statku, młody kupiec ateński, niedbale spoczywający na łożu i jego młoda żona, u wezgłowia siedząca.

Glaukos, imię kupca, był dwudziestopięcioletnim mężczyzną, o miłem, myślącem wejrzeniu. Staranny ubiór wskazywał w nim zamożnego człowieka.

Leżał na łożu, jedną rękę trzymał pod głową, w drugiej, niedbale zawieszonej, miał zwój papieru. Ale wzrok wskazywał, iż myśl błądziła gdzieindziej, zdala od otaczających przedmiotów.

— Nie — zawołał, rzucając zwój na stół — to dziwne, ten człowiek stoi mi ciągle w myśli, na chwilę zapomnieć go nie mogę.

— Któż to taki? — spytała żona.

— Właśnie, że nie wiem, moja Chariklejo. Przypłynął do nas, kiedyśmy stali na kotwicy w jednym z portów, z chęcią sprzedania nam kilku owiec, które miał na zbyciu w swojem czółnie. Byłaś wówczas z niewolnikami na lądzie dla czynienia zakupów. Zaledwie wpuściliśmy go na pokład, gdy począł z natarczywą ciekawością rozpytywać się o wszystko, co mu pod oczy podpadło. Nie dosyć na tem, zaczął badać stosunki handlowe i pytać, czy za złotem haftowane dywany babilońskie można sobie dom kupić.

— Jak wyglądał ten człowiek? — pytała Charikleja.

— Przypomina mi Herkulesa, w tej postaci, w jakiej go zazwyczaj aktorowie na scenie przedstawiają. Był silny i wysoki, długie i gęste włosy w nieładzie spadały mu na szeroki gruby kark; czoło miał w znacznej części zarośnięte.

— Cóż on robił na waszym pokładzie?

— Jednego nie kończąc, o drugiem zaczynał. Nareszcie zniecierpliwił mnie do tego stopnia, że poleciłem moim ludziom sprowadzić go do jego łodzi. Ale olbrzym począł się bronić i silnym razem powalił moich dwóch parobków na pokład, jednego dotkliwie raniąc. Wówczas rzuciłem się sam do niego a chwyciwszy go za pierś, zawołałem:

— Precz z mego okrętu, barbarzyńco, albo, na Jowisza, na złe ci wyjdzie twoja hardość.

Słowa te wywarły dziwny wpływ na nieznajomym; wzrok zabłysnął mu dzikim blaskiem, odrzucił w tył włosy, wyprostował się dumnie i pełnym wściekłości głosem krzyknął:

„Polityka włościańska“, tak zatytułowany artykuł podają „St. Peters. Wiedomosti“ (N. 280) brzmi on w przekładzie dosłownym, jak następuje:

„Kwestya polska w stosunku do Rosyi nagle się ożywiła w bieżącej jesieni. Z jednej strony nowa redakcya „Wileńskiego Wiestnika“ przewertowała dzieje tej kwestyi i przyszła do wniosku, przypominającego idee margrabiego Wielopolskiego, a mianowicie, że gdyby narodowość polska zrzekła się kraju „zachodniego“, „stosunek nasz do Polaków stałby się innym, znaleźliby oni w Rosji pomimo wszystko, co było i co się przeżyło, obronę przyjacielską i poparcie, jak reszta narodowości słowiańskiej. Przy takich warunkach Rosja zdaniem kresowego organu „nie przeszkadzałaby wcale politycznej samoistności Polski, a nawet możeby się przyczyniła do uskutecznienia tej samoistności, jak utworzyła samoistność polityczną naddunajskich Słowian“. Oto do jakich wyników doszli myśliciele kraju zachodniego, gdy spółcześnie z drugiej strony, znad brzegów Wisły piszą do jednej z gazet petersburskich, jakoby śród księży polskich i szlachty ujawnia się wzburzenie i przygotowane są zamieszki, wskutku czego włościanie-prostaczkowie są wyprawiani w podróż nauczającą dla obejrzenia historycznych relikwij polskich w rodzaju katedr w Krakowie i kardynała Ledóchowskiego w Rzymie.

„Nareszcie (jeżeli nadto nie mamy liczyć melancholijnych rozpraw tutejszego „Kraju“ polskiego o „moście literackim..“ z jego spółpracowników — między Słowianami) w dziedzinie prawodawczej stają na porządku dziennym dwa najpoważniejsze projekty: reforma urzędu gminnego i tani kredyt ziemski dla włościan tego i tamtego kraju“ (t. j. Królestwa i kraju „zachodniego“).

„Czyż trzeba mówić, że w istocie za rzecz poważną w takiem ożywieniu kwestyi polskiej uznać można to jedynie, co się przygotowuje ze strony rządu naszego, nie dla jakichś tam urojonych pojednań, lecz dla korzyści politycznych ludności. śród której rozwijała się i żyje kwestya polska? Nie dla idei margrabiego ani dla jakiegoś wielkiego ruchu niema twardego gruntu w danej sferze ludowej. Tak jest to widocznem, że nie zaprzeczają temu nawet zakordonowe dzienniki polskie. A wskazane środki rządowe powinny, jak sądzimy, zakończyć „proces wytrzeźwienia“, przebywany w ciągu już przeszło lat 20 i przez kraj nadwiślański, i przez kraj zachodni.

„I jedna reforma i druga — są to reformy polityki włościańskiej, tej samej, o którą po ojcowsku się troszczyli: Milutin, Czerkasskij, Murawiew. Jest to zupełnie jasnem, że nie możemy liczyć na przywiązanie księży polskich, arystokracyi i szlachty, jak również jest i to jasnem, że wszelkie usiłowania rzeczonych 3 kategoryj ludności polskiej nie natchną włościan polskich nieprzejednaną dla Rosji nienawiścią: dzieje roku 1863 jak i niedawny bunt (?) Mazurów w Galicyi austryackiej, szczególniej mogą w tym względzie oświecić stronnikow idei jagiellońskich. I nie powinnaż Rosja zwrócić całej swej uwagi tam właśnie, gdzie znajdzie oddźwięk zupełny i oddanie się — prawdziwe, nie zaś domniemane poddaństwo.

„Lecz, aby te dobre uczucia objawiać się zdołały bez obawy zemsty tajnej ze strony wrogów naszej sprawy, potrzeba koniecznie, co łatwo każdy zrozumie, wytworzyć dla ludności włościańskiej nowe materyalne warunki. Reforma urzędu gminnego, usuwająca drobną szlachtę i oficyalistów ziemian zamożnych od zarządu gmin, okaże chyba nader stanowcze w tej mierze oddziaływanie, zniósłszy ostatni cień pańskiej władzy rządzącej. Pozostaje tylko jeszcze zniszczyć i cień ekonomicznej zależności.

„Do tego, zdaje się powołanym jest bank włościański i w jego ręku teraz spoczywa uwieńczenie włościańskiej polityki naszej, w nieumierającej kwestyi polskiej w stosunku do Rosji“.

No! przynajmniej „St. Pet. Wied.“ nazwały kwestyę polską „nieumierającą“. Dobre i to po tylu nonsensach i tylu przewrotnościach. Lud w Królestwie, dzięki Bogu, wie dobrze co są zacz jego nieproszeni opiekunowie, a uczciwa praca nad ludem ze strony zacnego duchowieństwa inteligencyi polskiej w pył rozwieje marzenia nowych Milutynów, Czerkasskich i Murawiewów.

Sprawy krajowe.

Ankieta łowiecka, zwołana onegdaj przez Wydział krajowy, zajmowała się zbadaniem stosunków i potrzeb gospodarstwa łowieckiego w kraju naszym. W tym celu poddała rewizyi dotyczące ustawy i rozbierała przedłożone przez Wydział krajowy wnioski, które na najbliższej sesyi Sejmowi w formie projektu do ustawy łowieckiej przedłożone zostaną. Ankieta postanowiła przedewszystkiem, że zasadnicze postanowienia obecnie obowiązującej ustawy, mają być i nadal zatrzymane, a w szczególności prawo samoistnego polowania dla właścicieli obszarów 200-morgowych w jednym komplexie, dla mniejszych zaś przestrzeni ma być polowanie wydzierżawione razem z gruntami włościańskiemi każdej gminy. Ankieta proponuje, aby wprowadzono wykazywanie się kwalifikacyą myśliwską, dalej, aby licytacye na dzierżawę polowania odbywały się w Wydziałach powiatowych, a rozpoznawanie sporów z kontraktów poruczyć Starostwom. Tam, gdzie dziki robią wielkie szkody, mają Starostwa dawać bezpłatnie certyfikaty na broń mieszkańcom gmin (w czasie od 1-go lipca do 1-go listopada), tudzież wynagradzać za ubicie dzików i drapieżnych zwierząt, zarządzać obławy publiczne i t. p. Co do kart myśliwskich, ankieta zaproponowała zniżyć opłatę roczną z 8 złr. na 3 złr. rocznie. Uchwały ankiety łowieckiej ulegną zapewne zmianom w przedłożeniu sejmowem.

Komasacya gruntów. Wskutek wezwania Sejmu naszego, przystąpił rząd do uregulowania kwestyi komasacyi gruntów w Galicyi. W tym celu Minister rolnictwa zarządził najpierw zwołanie fachowej komisyi we Lwowie, która na podstawie trzech szlązkich ustaw komasacyjnych, ma wygotować odnośne projekta ustaw komasacyjnych dla Galicyi.

Krajowa komisja dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego we Lwowie obradowala przez dwa dni pod przewodnictwem Marszałka krajowego. Przedmiotem obrad były sprawy wielkiej wagi, tyczące się wewnętrznej administracyi szkolnictwa przemysłowego w kraju. Prócz tego zajmowano się zorganizowaniem kredytu przemysłowego, a to w myśl uchwały Sejmu o stałym funduszu przemysłowym. Dalej ułożono projekt do preliminarza budżetu krajowego tyczącego celów przemysłowych. Ze smutkiem dowiadujemy się, że kwota preliminowana w tej rubryce będzie niższą o 6 do 7 tysięcy od kwoty, wstawionej przez Sejm w tegorocznym budżecie, ponieważ w przyszłym roku szkolnym nie zamierzają kreować tylu nowych szkół przemysłowych, jak w bieżącym roku.

Sambor. Posłem sejmowym z miasta Sambora wybrany został p. Edward Uderski, inżynier cywilny i przedsiębiorca kolejowy.

Tarnów. Zgromadzenie przedwyborcze mieszkańców Tarnowa, postawiło jednegłośnie kandydaturę burmistrza p. Rogoyskiego na posła sejmowego. Czterej inni współubiegający zrzekli się kandydatury na rzecz p. Rogoyskiego.

KRONIKA.

Na deklaracye przesłane radcom przez p. prezydenta Dra Szlachtowskiego, nadesłało odpowiedź z życzeniem należenia do pewnych komisyj dotychczas 38 radców.

Druty pożarne, których dźwięczenie było powodem zażaleń, zostały za uznaniem ad hoc wydelegowanej komissji, zaopatrzone w korki, które mają zmniejszyć te dźwięki, będące powodem zakłócenia spokoj- mieszkańców.

Rodzina. Odbyły się posiedzenia nowowybranego wydziału oddziału lwowskiej „Rodziny.“ Narady dotyczyły środków rozpowszechniania doniosłości „Rodziny“ między kołami szerszemi. — Ludzie wszelkich stanów, urzędnicy państwowi i prywatni, rękodzielnicy i każdy chcący małą wkładkę zabezpieczyć na starość siebie, lub swoją rodzinę, oraz pragnący znaleźć opiekę w razie słabości, mogą znaleźć informacyą u prezesa oddziału „Rodziny“ p. radcy magistratu L. Zawiłowskiego.

Teatr żydowski. Magistrat zezwolił na żydowskie widowiska trupy Treitlera w lokalu Ebera przy ulicy Dietla zwanym pod „Plewną.“Zezwolenie to dano tylko pod względem policyjno-budowniczym, gdyż koncesyę ma Towarzystwo powyższe z c. k. Namiestnictwa.

Hotel Lwowski na Kleparzu został przez obecnego właściciela p. Atteslaendera przekształcony i powiększony. Gmach ten podwyższony o piętro 3cie i z wierzchu ozdobnie wykończony przedstawia się okazale i przyczyni się do ozdoby tej części miasta. Będzie on odtąd nosił miano „Hotel centralny.“

Fatalny przechód. Otrzymujemy liczne skargi od mieszkańców ulicy Krupniczej na zupełny brak przechody z ul. Krupniczej na Podwale ku hotelowi krakowskiemu. Chcąc bowiem na początku ulicy Karmelickiej z ul. Krupniczej przejść na drugą stronę, gdzie nie ma żadnego trotuaru, trzeba albo brodzić w potężnem błocisku, albo też obchodzić to fatalne miejsce. Magistrat raczy zająć się urządzeniem choćby skromnego chodnika dla dogodności licznej publiczności.

Budynek Magistratu przedstawia widok niezbyt okazały. Reperacye jednak, które mają być podjęte i wewnątrz już się uskutecznią — odnowią ten budynek, mogący być śmiało bardzo korzystną i dość ładną ozdobą miasta. Niedogodność wewnętrznej komunikacyi biur między sobą, która wpływa niekorzystnie tak na zdrowie urzędników w porze zimowej, narażając ich na katary i zapalenia, jak i dla stron, niemogących się poinformować w tym labiryncie, mają być usunięte. Już odnośna komissya wypracowała plany połączeniu biur przez krużganki i stosowne przebicia drzwi. Komisya zostaje pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina i stara się też o obszerniejsze pomieszczenia

---

— Barbarzyńca, ha! dobrze, Ateńczyku, spotkamy się jeszcze kiedykolwiek.

I odepchnąwszy ludzi moich, co na drodze mu stali, wskoczył do swojej łodzi i popłynął ku lądowi.

— Ten człowiek — przerwała żona — strachem mnie przejmuje.

— Trwożliwa istoto, — przerwał z uśmiechem Glaukos, — powinnaś się raczej cieszyć z tego zdarzenia.. ja przyznam ci się otwarcie, — tu zniżył głos — pragnę jakiegoś niepowodzenia. My jesteśmy za szczęśliwi! Wszystko wiedzie nam się, jak bożkom. niczego nie pożądamy, bo wszystko mamy... Wszak nie brak nam ani złota, ani majątku, ani dużego domu w mieście, ani znaczenia w Atenaeh, okręty moje stoją w Pireju, a majątek na Salaminie zaopatruje we wszystkie produkta, któreby nam potrzebnemi być mogły. Co się zaś tyczy przyszłości i ta uśmiecha mi się szczęściem, czyż nie mam syna Kaliasa, jedynego spadkobiercy mojego dorobku?...

Wyliczywszy przyczyny swego szczęścia, spostrzegł się Glaukos, iż pominął żonę, kobieta jednak w starożytności nie miała wielkiego znaczenia.

Podniósł się na łożu, wsparł na jednej ręce i obrzucił miłosnym wzrokiem postać Chariklei. Lekki strój pozwalał podziwiać kształtną budowę żony Glaukosa, a przez otwory fałdów i wycięcie sukni, widać było białą pierś wysoko wzniesioną i silne, choć delikatne łopatki wraz z karkiem. Postać Chariklei, jej chód i sposób noszenia głowy, wskazywały w niej bogatą panią, przywykłą rozkazywać.

Glaukos wziął żonę za delikatną, pierścieniami upiększoną rękę i dodał:

— Alboż to nie mogę się pochwalić najpiękniejszą i najlepszą żoną.

Charikleja podniosła na niego swe duże, ciemne oczy i uścisnęła silnie jego rękę.

Spojrzeniem i uściskiem zdawała się mówić:

— A czyliż mój Glgaukos nie jest najlepszym i najprzystojniejszym z mężów?...

— Nie patrz na mnie takiemi oczyma moja pszczółko, *) bo w łonie moim budzisz piekielne żądze, a wiesz przecież, co powiadają ludzie z morzem obyci. Statek winien być wolnym od składania ofiar Wenerze, raz dla tego. że jest święty, powtóre, że jedna deska dzieli nas od śmierci, nie godzi się wobec jej majestatu żartować.

Charikleja zdawała się nie słyszeć słów męża.

— Twierdzisz tedy — przerwała — że jesteśmy za szczęśliwi. Boisz się zazdrości bogów?

— To ty powiedziałaś, — z uśmiechem odparł Glaukos, starając się przenieść zuchwałe słowa na żonę, jakby w obawie podsłuchania.

— Pociesz się — mówiła żona — bogowie uczuć zazdrości nie miewają, za to ja mam jedno życzenie, na którego spełnieniu tak wiele mi zależy, że gdybym wątpiła w możebność tego, byłby to kolec róży, wepchnięty w serce.

— Cóż to za życzenie, do którego tak wielką przywiązujesz wagę? — spytał Glaukos nie bez zdziwienia.

— Oto kiedy nadejdzie kres nasz, wcześniej lub później, abyśmy mogli umrzeć razem. Pomyśl tylko Glaukosie, co za nieszczęście byłoby, gdyby jedno z nas wyprzedziło drugie. Oh! bogowie, ileż razy błagałam was o odwrócenie takiego ciosu.

*) Wyrażenie stosowane do kobiet. Nie należy jednak sądzić, iżby nazwa ta miała być alluzją do niewieścich żądełek; bynajmniej, stosowało się do słodyczy, jakich mężczyzna doznawał w pożyciu z dobrą kobietą.

Ciąg dalszy nastąpi.

biur. Po restauracyi zupełnej, której życzymy najrychlejszego wykończenia — radzilibyśmy całość nakryć cynkowym dachem.

Ślub. W kościele N. P. Maryi odbył się wczoraj godzi nie 6 wieczorem ślub p. Kaźm. Pochwalskiego malarza, z p. Zofią Feintuchówną, córką tutejszego obywatela i radcy miejskiego. Obrzędu dopełnił ks. Twardowski z Rabki, W czasie aktu ślubnego chór odśpiewał „Veni Creator.“ W dość licznym orszaku weselnym zauważyliśmy oprócz rodziców nowożeńców pp. Cyfrowiczów, Stachowiczów, Maciołowskich, Pollerów i Sayfertów ze Lwowa. Strojem wyróżniała się p. Sayf.... miała bowiem skromną lecz gustowną suknię; z przodu przybraną białą gazą w pąsowe paski, zaś tył sukni był z pąsowej materyi. Dobrze wyglądała panna Pol... w białej skromnej sukience. Strój panny młodej był z materyi jedwabnej matowej, naturalnie białej z długim szlepem. Po odbytym obrzędzie, rodzice panny młodej przyjmowali grono rodziny i przyjaciół.

Złapany rzezimieszek. Fakt, który podajemy, może być niejako ostrzeżeniem, by pugilaresy z pieniądzmi nie nosić w kieszeniach palta. Onegdaj n. p. miał miejsce wypadek, który mógłby być bardzo przykrym, gdyby nie czujność tego, któremu się wydarzył.

Dr. praw p. W. szedł sobie rano placem Szczepańskim i nagle uczuł jakąś rękę w kieszeni swego palta, a ponieważ takową uczuł, więc też ją i przytrzymał. Pokazało się, że przytrzymana ręka chwyciła pugilares z kwotą 50 fl. a należała do znanego rzezimieszka Piotra Wiśniewskiego, którego też oddano w ręce sprawiedliwości.

Kiedy się to dzieje, zjawia się kobiecina imieniem Maryanna Burańska, służąca i dodaje: że tego samego „ptaszka“ widziała penetrującego kieszenie jakiejś pani, która jednakże rychło się spostrzegła i chwyciła „ptaszka“ mającego już w łapce swojej woreczek z 10 fl.

Bezczelna kradzież. Na ulicy Lubicz koło rampy kolejowej czekał tramwaj na gości. Naturalnie że w takich razach, skoro spora ilość gości się zbierze, konduktor a nawet woźnica są zajęci. — Odwrócenie uwagi tychże na chwilę od stojącego konia dało niejakiemu Józefowi Bieleckiemu sposobność do ściągnięcia derki, i gdy już z tym lekkim nabytkiem amator cudzej własności chciał się oddalić, przytrzymał go konduktor za kołnierz, odebrał derkę, zaś amatora oddał w ręce organów bezpieczeństwa publicznego.

Dzisiejszego „Czasu“ nikt nie chce czytać — trudno sobie wyobrazić, jak dziennik ten upadł w opinji w ciągu dnia jednego. „N. Reforma“ tryumfuje! Każdy kto dzisiejszy „Czas“ bierze do ręki, rzuca go natychmiast, ledwie okiem rzuci na tytuł. A przyczyną tego... złe wydrukowanie daty przy tytule, zamiast bowiem „czwartku 27 października“, zostawiono „środę 26 października.“ Ztąd powstają śmieszne sceny, po kawiarniach, restauracjach i domach prywatnych szukają nowego numeru „Czasu“, a on sobie najspokojniej leży przed oczami.

P. Bentkowski, powszechnie szanowany kustosz muzeum XX. Czartoryskich, poniósł bolesną stratę przez śmierć swego syna Feliksa. Zmarły zakończył życie nagle; zdaje się, że na razie nie było nikogo przy nim z rodziny, bo jca nie zawiadomiono. Wczoraj pan B. przyszedłszy do Koła literackiego. bierze do ręki najspokojniej Nr. „Kurjera Warszawskiego“ i rzuciwszy okiem na dział nekrologji, wyczytuje imię i nazwisko swego ukochanego syna Trudno pojąć jego boleść i przerażenie. Obecnym tej przykrej scenie słowa zamarły w ustach, — bo na cios taki niema wyrazów pociechy.

Nagła śmierć. We wtorek o godzinie 10 w nocy doniesiono drowi Kronengoldowi, że w piwnicy domu przy ulicy Krakowskiej zmarł nagle rozrabiacz wódek Jan Prześlica. Dr. Kronengold udał się na wskazane miejsce i rzeczywiście zastał w piwnicy należącej do szynkarza Benjamina Penczaka nieżywego człowieka, którego natychmiast zbadał i orzekł, że śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek udaru serca. Zwłoki odwieziono do zakładu klinicznego.

Mufek, czarny pluszowy, znaleziony wczoraj wieczorem na placu marjackim złożono w c. k. Dyrekcyi Policyi.

Z Poznania. Komendantura wojskowa w Poznaniu nabyła w fabryce cementu Giese w Opolu na Górnym Szląsku 80.000 centnarów cementu i betonu do podniesienia i wzmocnienia wałów fortecznych. W przyszłym roku rozpocznie się budowa 3 nowych, bardzo obszernych fortów około Poznania.

Z Warszawy. Panie warszawskie wysłały w tych dniach na ręce ks. kardynała Ledóchowskiego do Rzymu jako dar jubileuszowy dla Ojca św., piękny i pracowity dywan, złożony z kwadratów haftowanych na kanwie grubym jedwabiem. — W Warszawie bawi pan Zygmunt Gloger dla poszukiwań archiwalnych w księgozbiorach tutejszych. — Znakomity komik p. Alojzy Żółkowski obchodzi dziś jubileusz 55-letniej pracy na scenie warszawskiej. — Ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem wojny postanowiło, aby stypendyści po ukończeniu instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach (Nowej Aleksandryi) udawali się na 2 lata do ziemi wojska duńskiego, na praktykę przy zakładaniu tam lasów rządowych. Rozchodzi się rządowi rosyjskiemu o zrusyfikowanie polskich agronomów. Rząd projektuje też zamknięcie kursu pierwszego, celem stopniowej przemiany instytutu puławskiego na średnią szkołę agronomiczną. — Niezmordowani w nowych pomysłach reformatorzy szkolnictwa projektują obecnie zniesieni e niższych klas do Vej. w ten sposób, ażeby uczniowie wstępowali dopiero do V-tej. Wspaniała organizacya! Projekt nowego dworca centralnego znajduje się obecnie na porządku dziennym; zaniechano jednak budowy oddzielnego gmachu, lecz uchwalono rozszerzyć dworzec kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, tak, aby pociągi wychodziły z centralnej stacyi do właściwych dworców bezpośredniej komunikacyi. — Pożary stanowią w ostatnich czasach prawdziwą klęskę Syreniego grodu. — W poniedziałek spaliła się prawie do szczętu fabryka garbarska p. Jeronima na Nowolipkach. Straty ogromne. — Teatr mały zainaugrował zimową kampanją wystawieniem dwóch nowości: farsy Bissona „Drażliwe zlecenie,“ oraz krotochwili oryginalnej Grajnerta p. t. „Pan Zapcewicz.“ Obie sztuki doznały powodzenia tak ze strony krytyki, jak i publiczności.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Fałszywe banknoty rossyjskie. Gazety rossyjskie ostrzegają przed nowem fałszerstwem banknotów. Dotychczas podrabiano tylko trzy, pięcio i dziesięcio rublowe banknoty. Teraz pokazały się w Petersburgu fałszywe banknoty jednorublowe. Strona naczelna odznacza się jak najściślejszą wiernością wykonania, tak iż nawet najwprawniejsze oko złudzić się może. Strona odwrotna wykonana mniej starannie. Wszystkie mają znak seryi A-P i numer 5993. Na stronie naczelnej jest sfałszowany podpis kasjera Iwanowa.

Ogłoszenia urzędowe.

Namiestnictwo jako dyrekcya funduszów indemizacyjnych obwieszcza, że w d. 31 października br. odbędzie się losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej tudzież w. ks. krakowskiego.

Tylicz. Zwierzchność gminna ogłasza konkurs na opróżnioną z d. 1 stycznia 1888 posadą sekretarza miejskiego z płacą 288 zł. Podanie, zaopatrzone świadectwem moralności i uzdolnienia, tudzież dowodami władania językami polskim, ruskim i niemieckim, wnieść należy do 15 grudnia br.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

We wtorek komitet wykonawczy obradował nad przedłużeniem traktatu handlowego z państwem niemieckim do 30 czerwca 1888 r. Deputowany dr. Hallwich interpelował ministra sprawiedliwości o stan toczonych w rzeczonym celu rokowań z Niemcami, Włochami a Rumunią, opierających się na nowych projektach. — Po wyjaśnieniu ministra handlu, przyjęto jednogłośnie wniosek rządowy.

Niesłychanie wyraźną ilustracyą dla stosunków francuskich był przebieg ostatniego posiedzenia Izby deputowanych w Paryżu. Deputowany z partyi Bonapartystów Cuneo D'Ornaro postawił wniosek, aby wybrano komissyą z 22 członków złożoną, któraby się zajęła zbadaniem skandalicznych zajść w ministerstwie wojny i zarzutów czynionych Wilsonowi. Prezes gabinetu Rouvier w bardzo stanowczy sposób wystąpił przeciw temu słusznemu wnioskowi, zwracając uwagę, że sprawa została oddaną na drogę sądową. — Cuneo na to odezwanie się prezesa ministrów przypomina, że parlament ma obowiązek w każdym razie wybrać komissyą do zbadania sprawy, gdy honor publicznego urzędu w grę wchodzi. Jeżeli bowiem zarzuty są słuszne, trzeba szukać środków zaradczych. Mowę, ktorej główne punkta podajemy, wypowiedzianą z zapałem, prawica przyjęła rzęsistemi oklaskami — lewica zupełnem milczeniem bez wszelkich atoli oznak niezadowolenia; na twarzach obecnych znać było raczej przygnębienie w miarę słów mówcy. — Następnie postawiono wniosek: sprawa ustanowienia komissyi uważa się za nagłą. — Wniosek poddany pod głosowanie przeszedł większością 124 głosów. Po tej przerwie, która naturalnie bardzo przykre zrobiła wrażenie na rządzie, z partyi radykalnych Delatre interpelował co do ostatniej próbnej mobilizacyi. — Z porządku dziennego prezes ministrów Rouvier przedłożył dwa wnioski, z których jeden tyczył się nadzwyczajnego budżetu dla wojska i marynarki obliczonego na 100 milonów franków, drugi proponował konwersyą dawnej $4\frac{1}{2}$ procentowej i 3 procentowej renty. Prócz tego minister wojny przedłożył wniosek, bardzo wprawdzie ogólny, co do organizacyi artyleryi. Następnie minister spraw zewnętrznych Flourens przedłożył podpisaną konwencyą co do kanału Suezkiego i Hebrydów. Porażka, jakiej doznał rząd, wskutek interpelacyi pana Cuneo d'Ornaro zachwiała i tak na bardzo słabych podstawach spoczywające stunowisko dotychczasowego gabinetu pana Rouvier. — Książe Wiktor Napoleon wystosował do pewnej partyi bonapartystów pismo, w której podniesiony jest plebiscyt, jako jeden z pierwiastków odrodzenia Francyi. Odezwa ta kończy się w ten sposób: „Powinniście trzymać się razem: troszcząc się o przyszłość w czasach, gdy jesteście świadkami takich skandali. Przyszedł czas, aby na demokratycznych podstawach zreformować rząd, który zapewni wolność religijną, wyjedna poważanie dla armii. i utrzyma w całej pełni prawa wszystkich, skoro napowrót przywróci uczucie sprawiedliwości i jej powagę. Deputowanym przypadnie w udziale ten zaszczyt, że wywołają wielkie zgromadzenie ludu, które spokój ducha, dobrobyt kraju przywróci i Francyą na dawnej stopie wielkości i chwały postawi. Lud zna swoich prawdziwych obrońców — on pójdzie za nami.“

Własne telegramy Kurjera

Sofia 26 października. Z okazyi rychłego zjazdu ks. Ferdynanda z królem Milanem mówią tu o zamiarach utworzenia państwa bałkańskiego po za Bułgaryją i Serbją. Projekt tego rodzaju ma być wentylowanym w sferach dyplomatycznych. Składowemi częściami nowego państwa byłyby narażone dziś na ciągłe niepokoje części Macedonii i Albanii.

Ateny 26 października. Komitet propagowania idei związku bałkańskiego wydaje organ swój «Ajon».

Kosntantynopol d. 26. października. Rząd turecki nie zakomunikował propozycyj rossyjskich mocarstwom. Miało się to stać za poradą ambasadora niemieckiego br. Radowitza.

Turyn 26 października. Najważniejszy ustęp mowy Crispiego brzmiał jak następuje: «Moja ostatnia podróż do Friedrichsruhe poruszyła silnie opinię publiczną we Francyi, jednak na szczęście ruch ten nie spowodował nieufności rządu francuzkiego, gdyż ten jest przekonanym o mojej lojalności. Nasze przymierze ma więc na celu bronienie, nie zaś naruszanie ustaw państwowych. System przymierza jest dla Włoch bardzo korzystnym i sądzę, że nietylko Włochy są jedyne w Europie za utrzymaniem pokoju.

Crispi mówi dalej, że i Niemcy mają te same zamiary i że ks. Bismarck był od początku przyjacielem Włoch. Łączność zdań między nim a Bismarckiem datuje się od dawna, a obecnie miała sposobność bardziej jeszcze się utrwalić.

Mówiono, że we Friedrichsruhe konspirowano, jest to prawdą, lecz jedynie za pokojem, a wszyscy, którzy tylko pragną, mogą w tem brać udział. Ze wszystkich słów które do mnie mówiono, pozwala mi dyskrecya tylko to jedyne zdanie wypowiedzieć, które na odjezdnem słyszałem, «iż wyświadczyliśmy Europie wielką przysługę».

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Wspaniały illustrowany

KATALOG

Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Augerera. Druk wykwintny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

W tych dniach rozpoczął się druk

najwięcej rozpowszechnionego

ANANASA

Kalendarza illustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie **20 złr.** za stronicę, **12 złr.** za pół stronnicy, **7 złr.** za 1/4 stronnicy i **4 złr.** za 1/8 str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 25 Października.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż i

Biletów wizytowych

w różnych kształtach i jakości i wykonuję druk na tychże po cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański

właściciel drukarni, ul. 21 Szewska.

CUKIERNIA A. ROSZKOWSKIEGO **Rynek, róg Szewskiej** poleca **Petit fours** HERBATNIKI **ciasteczka drobne na funty** w kilkudziesięciu gatunkach. Suchárki w 8 gatunkach po 80 cnt. i po 1 złr. w gustownych **pudełkach.**

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 27 października 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 15	61 65
20-frankówki za sztukę	9 90	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4 1/2 % gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4 1/2 % listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4 1/2 % „ „ „ „	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
„ Stanisławowa	34 —	36

Warszawa, 27 październ. 1887.

Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.

	płacą	żądają
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 27 października 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 27 października 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu, drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

We czwartek galowe przedstawienie na dochód najulubieńszego komika p. Harrison.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St, Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długolenia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski ul. Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

JAKUBOWSKI & JARRA

FABRYKA, MAGAZYN i SKŁAD GŁÓWNY

WYROBÓW PLATEROWANYCH

w Krakowie, Rynek l. 26,

za które na Wystawie krajowej w Krakowie 1887 r. otrzymali medal srebrny rządowy.

Poleca przedmioty kościelne, jako to: Monstrancye Kielichy, Pateny, Vascula, Lichtarze, Lavatarze, Ampulki, Kropidła i t. p., a także do użytku domowego służące, Sztućce, Kosze, Lichtarze, Kandelabry, Tace, Samowary tulskie, mosiężne, niklowane i tombakowe, Herbatę rosyjską i proszek do czyszczenia metali szlachetnych.

Również przyjmuje wszelkie reparacye, złocenia i srebrzenia w zakres tego fachu wchodzące.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 32.

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 27 października 1887 r.

SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE

Komedya w trzech aktach z francuzkiego Albina Valabrequa.

OSOBY:

Achilles Bonneval — P. Siemaszko	Łucya — — — — P. Sułkowska
Juliusz Bertant — — P. Lubicz	Pani Bonneval — — P. Wolska
Andrzej Taverny — P. Sobiesław	Teresa — — — — Pna Koźmin
Jan — — — — — P. Winiarski	Marta — — — — Pna Ziembińska
Henryk Cbauvel — — P. Konopka	Klara — — — — P. Czechowska
Janina — — — — Pna Kłosowska	Irma — — — — P. Wójcicka

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów.

W Sobotę po raz pierwszy: „Biruk“.

Początek o godz. 7-mej.

Drobne ogłoszenia.

Młody służący umiejący czytać i pisać potrzebny jest od 1 listopada. Bliższej wiadomości udzieli Administracja Kurjera.

Mieszkania kawalerskie są dwumiesięcznie do wynajęcia w Hotelu narodowem — także cztery pokoje z kuchnią są do wynajęcia zaraz przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 15.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.